

Co teraz musi zrobić Europa?



Donald Trump / EPA/CRISTOBAL HERRERA-ULASHKEVICH
Dostawca: PAP/EPA

Po rozmowie Trumpa z Putinem i po wystąpieniu J.D. Vance'a w Monachium, politycy zachodnioeuropejscy okazali zaniepokojenie, że nie zostaną włączeni do negocjacji amerykańsko-rosyjskich. Ich obawy się potwierdzają.

Media informują, że gen. Kellogg, specjalny wysłannik USA ds. Ukrainy powiedział: "Europy nie będzie bezpośrednio przy stole negocjacyjnym w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie". Przerażone media zadają pytanie: "czy USA są nadal sojusznikiem Europy?". I informują: "W medialnych komentarzach dominuje wniosek: Europa została zmarginalizowana."

"Została zmarginalizowana", czy sama się zmarginalizowała?

Przypomnijmy podstawowe fakty, o których Europa nie tylko nie pamięta, ale usilnie stara się zapomnieć. Po pierwsze, Rosja od bardzo dawna jest bezpośrednim zagrożeniem dla Europy, a nie Ameryki. UE graniczy z Rosją, a z Moskwy do Berlina jest mniej niż 1800 kilometrów. Imperialne ambicje Rosji nie są dla nikogo żadnym zaskoczeniem od stuleci. Co Europa zrobiła w tej sprawie? Czy państwa Zachodniej Europy przygotowały się kiedykolwiek militarnie i mentalnie na zagrożenie ze strony Rosji? Odpowiedź jest oczywista: nie. Nigdy nie były przygotowane. Wręcz przeciwnie - w ostatnich dziesięcioleciach uzależniały się od Rosji energetycznie i surowcowo. Czy nic im nie uświadomiły działania Putina w Czeczenii, Gruzji, Syrii i na Ukrainie od roku 2014? Politycy zachodni nie chcieli ich widzieć, nie chcieli o nich słyszeć ani - tym bardziej - wyciągać z nich wniosków. To była strusia taktyka.

Szeryf czuwa

Dlaczego? Bo wiedzieli, że za oceanem jest szeryf, na którego mogą liczyć. Pamiętajmy, że zachodnioeuropejskie liczenie na ochronę przez USA ma historyczne korzenie sięgające ponad 100 lat wstecz. Najpierw, przed inwazją Armii Czerwonej obroniła Europę Polska (wojna bolszewicka). Natomiast od 1945, w całym okresie zimnej wojny bezpieczeństwo zapewniały jej Stany Zjednoczone. Liczenie na Amerykę, gdy Europa się rozspina, to jest trwały europejski nałóg i zła tradycja. Stany Zjednoczone co najmniej dwukrotnie ratowały Europę przed nią samą. Za każdym razem poświęcając życie swoich żołnierzy i wydając miliardy. Europa dopuściła do narodzin monstrualnych, fanatycznych sił politycznych - militarizmu, faszystów, nazizmu i komunizmu, które zmierzały do jej podboju i zniszczenia. Bez interwencji USA, była wobec nich bezradna.

USA kończą Europejczykom ich największą wojnę

W latach 1917-18, Stany ocaliły Europę przed zwycięstwem imperialnego militarystyki cesarskich Niemiec. USA wypowiedziały wojnę Niemcom po to, żeby zatrzymać potworną, wielomilionową rzeź na frontach Europy, w której Europejczycy mordowali się nawzajem jak nigdy wcześniej. Wojna kosztowała życie 10 milionów żołnierzy i ponad 5 milionów ludności cywilnej. USA zmobilizowały ponad 4.7 miliona poborowych. Przetransportowały do Francji ponad 2 miliony żołnierzy i personelu pomocniczego. Ponad 116 tysięcy amerykańskich żołnierzy nie powróciło do ojczyzny, ale wojna została zakończona.

USA ratują Europę przed niemieckim nazizmem

Niewiele ponad ćwierć wieku później Ameryka znów ocaliła Europę, tym razem przed niemieckim nazizmem, pomagając najpierw Wielkiej Brytanii, a następnie ZSRR. Bez amerykańskiej pomocy pokonanie Hitlera nie byłoby możliwe. ZSRR miał ludzi, ale nie miał sprzętu. USA przekazały ZSRR ponad setki tysięcy samochodów, tysiące samolotów i czołgów, tysiące lokomotyw i wagonów oraz mnóstwo innego wyposażenia, kluczowego dla zwycięstwa, jak np. 38 tysięcy obrabiarek i tokarek do produkcji czołgów. Masowy ludobójca Józef Stalin stał się wówczas - z historycznej konieczności - sojusznikiem Stanów. Ogólna wartość pomocy udzielonej Europie przez Stany wyniosła 874 miliardy dolarów dzisiejszych. Koszt wojny pochłaniał aż 38% PKB. 16 milionów Amerykanów służyło w siłach zbrojnych USA, ponad 400 tysięcy oddało życie.

Stany chronią Europę przed komunizmem

A przecież była jeszcze Zimna Wojna, która uchroniła Europę Zachodnią przed komunizmem. Wygrały ją Stany, bo Ronald Reagan, stosując zasadę "pokój dzięki sile", pokonał ZSRR wydatkami na zbrojenia, którym Rosja nie mogła dorównać.

Świadoma decyzja Europy

Po upadku ZSRR Europa nadal liczyła na ochronę USA. A przecież państwa Unii Europejskiej mają wszelkie warunki, by być militarnie samowystarczalne, pozostając w NATO. UE ma o ponad 100 milionów więcej mieszkańców niż Stany. Gospodarczo, niebotycznie góruje nad Rosją, która ma PKB niższe niż zaledwie sama Francja. Mimo to, kraje europejskie należące do NATO wydają na obronę zaledwie ok. 380 miliardów dolarów rocznie, co nie jest nawet połową wydatków USA (ponad 850 miliardów). To jest świadoma decyzja polityków. Europa okazała się skąpa, oportunistyczna i de facto skłonna (przede wszystkim Niemcy) do współpracy z Rosją. Po co wydawać na broń, skoro mamy szeryfa?

Szeryf się buntuje

Dlatego Zachodnia Europa obawiała się Trumpa. Bo Trump - zdroworozsądkowy biznesmen - żądał od niej już w 2017 roku zwiększenia wydatków na obronę. Europa zna doskonale starożytną maksymę "Chcesz pokoju, gotuj się do wojny", ale udaje, że nie pamięta, bo jej realizowanie wymagałoby sięgnięcia do kieszeni. Dlatego europejscy członkowie NATO tak mocno oburzali się na Trumpa podczas jego pierwszej kadencji, gdy domagał się, żeby na obronę wydawali co najmniej obiecane 2% PKB. Obowiązywała zasada "niech Stany płacą i bronią nas przed Rosją. A my będziemy z nią handlowali, więc tu zaoszczędzimy, a tam zarobimy". Trumpowi nie podobał się taki układ. Czyli szeryf zaczął się buntować. Chciał zwiększenia wydatków na obronę, żeby NATO było silniejsze. Zamiast to docenić, uznano go za wroga NATO. Wydatki trochę podniesiono, ale było już za późno. I to właśnie wtedy dokonana się marginalizacja Europy. Samomarginalizacja.

I znów wszystko zależało od USA

Spójrzmy z tej perspektywy - braku woli Europy do zmiany sytuacji - na przełomowy rok 2022. Czy Ukraina byłaby w stanie bronić się przed agresją rosyjską bez pomocy militarnej USA? Czy pomoc europejska byłaby wystarczająca? To są retoryczne pytania, bo odpowiedzi są oczywiste: nie i nie. Nawet więcej: nie byłoby żadnej

europejskiej pomocy militarnej dla Ukrainy, gdyby nie USA. Putin doskonale o tym wie, więc musi się liczyć i negocjować z Trumpem, a z europejskimi politykami w ogóle nie chciał rozmawiać. Nie uważał ich za partnerów godnych poważnego potraktowania. Pamiętamy te bezowocne telefony Macrona. Totalna klęska Europy.

Wojna może trwać latami

Na co więc - w kwestii wojny na Ukrainie - liczyła Europa? Jak ta wojna miałyby się zakończyć, według przywódców zachodnioeuropejskich? Stany przez wszystkie lata wojny dostarczały Ukrainie lwią część uzbrojenia. Każdego dnia giną - po obu stronach - młodzi mężczyźni. I co dalej? Przecież utopią jest liczenie na definitywne zwycięstwo ukraińskie nad Rosją, bo jakby miało ono wyglądać? Rosja już de facto przegrała tę wojnę, nie będąc w stanie zająć Kijowa i doprowadzić do upadku rządu ukraińskiego. Rosja przegrała tę wojnę, gdy Finlandia i Szwecja wstąpiły do NATO. Po tych klęskach mogło być tylko to, co trwa do dziś: krwawe walki o fragmenty Ukrainy, kosztem tysięcy zabitych i rannych młodych ludzi, z których wielu pozostanie z fizycznym kalectwem i psychicznymi ranami do końca życia. Ukraina doznaje niewielkich strat terytorialnych, bo Stany dostarczają jej broń, ale obrona każdego kilometra kosztuje straszliwą liczbę ofiar. Wojna jest faktycznie pozycyjna - obie strony wybijają się nawzajem, bez szans na rozstrzygnięcie. Tak może trwać latami. Czy to będzie kogokolwiek satysfakcjonować? Biden nie wykazywał zainteresowania negocjacjami z Putinem. Na co więc liczył? Na cud?

Trump musi próbować

Z kolei Donald Trump walcząc o prezydenturę, znał nastroje amerykańskich wyborców, więc wyraźnie obiecywał jak najszybsze zakończenie tej wojny. I wygrał. Czyli amerykańscy podatnicy - którzy de facto płacą za broń i amunicję dla Ukrainy - nie chcą tego kontynuować, bo nie widzą, do czego miałyby doprowadzić przedłużanie wojny. Trump musi wywiązać się teraz z obietnicy. Negocjacje mogą dać rezultaty, ale mogą też zakończyć się wielkim fiaskiem. Jednak próbować trzeba.

W kwestii bezpieczeństwa liczą się wyłącznie konkrety

Cóż... gdyby Europa miała sama pomagać Ukrainie, to Rosjanie w początkach marca 2022 roku byłiby w Kijowie. Gdyby nie USA, pomoc Zachodniej Europy dla Ukrainy zakończyłaby się na tych wyśmiewanych hełmach z Niemiec. Politycy europejscy powinni o tym pamiętać. A przede wszystkim zrobić wszystko, co możliwe, żeby nigdy więcej nie znaleźli się w takiej sytuacji, w której ani Putin ani Trump nie muszą się z nimi liczyć. Co to oznacza? Potężne i szybkie zwiększenie wydatków na obronę. To radykalne rozwiązanie, wymaga woli i dyscypliny, ale każde inne będzie samooszukiwaniem się. Nie ma innej opcji. Miał rację Clausewitz: wojna jest przedłużeniem polityki. Ale w kwestii wojny, a więc bezpieczeństwa, znaczenie mają jedynie twarde konkrety. Tylko one umożliwią liczenie na własne siły, a nie wyłącznie na szeryfa zza oceanu.

Autor: Paweł Jędrzejewski

Zródło: tysol.pl